HENRYKA ROSŁOWICZ
ur. Astrachań (Rosja)

Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny na ulicy Bychawskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dom rodzinny na ulicy Bychawskiej (obecnie Kunickiego)

Dom rodzinny na ulicy Bychawskiej

Więc myśmy mieszkali na ulicy Bychawskiej [Obecnie Kunickiego], bo mój ojciec był kolejarzem. Bychawska to Kunickiego, a później już tutaj powstała dzielnica Dziesiąta. Po rozparcelowaniu majątku ziemskiego, którego właścicielem był Zaks, a sięgł on do ulicy Wyścigowej i w kierunku Abramowic, i tam dalej jeszcze obejmował ogromne tereny. Ale po pierwszej wojnie powstała taka spółdzielnia kolejarska, która wykupiła od miasta te tereny, właśnie część tego majątku ziemskiego. To znaczy miasto wykupiło, a spółdzielnia kolejarzy wykupiła dla swoich pracowników, i można było wykupić. Rodzice taką parcelę kupili, takie parcele obejmowały, jak dziś tysiąć piećset metrów, w tej chwili to na tych parcelach trzy domy stoją, a przedtem stał jeden dom i ogromne ogrody były. Także począwszy od ulicy Krańcowej, to tutaj już były pola, ogromne połacie uprawnych takich pól, zboże rosło i nie było żadnych zabudowań, pustka była; tutaj za nami jest taki stylowy dworek, to był pierwszy dom, który został wybudowany na Dziesiątej, i do niego od tej ulicy Krańcowej, to w prostej lini nie było wtedy ulic wytyczonych, nie było, to wtedy , o w prostej linii taka ścieżka prowadziła do tego domu. Jak powstała dzielnica, to nie było nic, ani wodociągów, ani światła elektrycznego, ani kanalizacji, to był bardzo taki surowy, bardzo surowy teren. Wszędzie trzeba było to wszystko przeprowadzać. To było do ulicy tej, do dzielnicy Dziesiątej. Niedaleko nas była ulica Wyścigowa, to był tor wyścigowy. Tak, był tor wyścigowy tam gdzie jest w tej chwili, znajduje się szkola numer jeden, po przeciwnej stronie są budynki, sklepy i takie domy mieszkalne. To był ogromny teren z trybuną taką drewnianą, no bo trybuny były przeważnie drewniane, takie budynki nietrwałe to były, i tam odbywały się wyścigi konne. W tej naszej dzielnicy to przedwojenni sąsiedzi to było więcej niż rodzina. Odległość była duża, także często jeden sąsiad drugiego nie widział. Ale byli bardzo do siebie życzliwie nastawieni zżyci, bardzo zżyci byli, także, jeden o drugim wiedział wszystko, w razie potrzeby udawał się jeden do drugiego. Świadczyli sobie różnego rodzaju pomoce. I życzliwość była. Jeden jakieś miał trudności, to zaraz przychodzili z pomocą i pomagali i tak wzajemnie takie jakieś było współżycie, bardzo takie zacieśnione.

Data i miejsce nagrania	1999-04-21, Lublin
Rozmawiał/a	Małgorzata Kawiak
Transkrypcja	Małgorzata Kawiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"